

JOLANTA LAUSCH-ŻUK, KRYSZYNA BŁACHNIO, BEATA TYLEWSKA-NOWAK,  
DANUTA KOPEĆ, MARZENA BUCHNAT, KATARZYNA PAWELCZAK,  
ANNA DROZDOWICZ, ANETA WOJCIECHOWSKA, MONIKA KARWACKA,  
SANDRA KRAJCZY, ALEKSANDRA ZAŁUSTOWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## IN MEMORIAM

### – WSPOMNIENIA O PROFESORZE WŁADYSŁAWIE DYKCIKU

Księga życia każdego człowieka składa się z wielu rozdziałów. My chcielibyśmy przedstawić z niej tylko kilka wątków. One znakomicie zarysowują sylwetkę Profesora Władysława Dykcika.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK JAKO „SZEŃ”

Poznański Zakład Pedagogiki Specjalnej, wyłoniony swego czasu z Zakładu Psychopatologii Dziecka i Pedagogiki Specjalnej, stanowił damski zespół, któremu przewodził Profesor – Nasz Szef, bo tak właśnie do Niego zwracałyśmy się. Z satysfakcją trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Profesor przechodził „na ty” z każdą z nas bezpośrednio po uzyskaniu przez nią stopnia naukowego doktora.

Kiedy w 1992 roku obejmował kierownictwo Zakładu, zespół nasz mieścił się w jednym samochodzie, gdyż wówczas właśnie narodził się zwyczaj tak zwanych naukowych „wycieczek” Zakładu. Profesor zabierał nas w różne miejsca związane z pedagogiką specjalną. Odwiedzaliśmy szkoły, domy pomocy społecznej, warsztaty terapii zajęciowej i wiele innych placówek, w tym też więzienie. Razem jeździliśmy na konferencje naukowe. Szef jako „dusza towarzystwa” umiał podróże opowieściami, wspomnieniami i dowcipami, których znał chyba tysiące. Bywało i tak, że po drodze odwiedzaliśmy jego ukochane Borzęciczki, gdzie zawsze z życzliwością gościła nas siostra Profesora Pani Halina i jej mąż Pan Jan. Z czasem Zakład nasz rozrastał się personalnie, a wspólne podróżowanie stawało się trudniejsze organizacyjnie. Profesor wymyślił więc „stacjonarne zebrania Zakładu”, które odbywały się w miesiącach wakacyjnych na jego działce w Wagowie lub na tarasie domu na osiedlu Marysieńki w Poznaniu. Każdy przynosił „coś na ząb”, a Szef aranżował interesujące dyskusje. Omawiane tematy często wybiegały poza ramy pedagogiki. Z Profesorem można było rozmawiać szczerze i otwarcie, spierać, nie zgadzać się. Dyskusje bywały burzliwe i niekiedy pełne emocji, ale na pewno nie nudne.

Nasz Szef miał także w zwyczaju, od czasu do czasu, telefonować do nas w różnych sprawach. Niekiedy dopytywał o rzeczy zawodowe, przypominał o czymś. Innym razem, ot tak po prostu, pytał „co słyhać”. Na te telefony będziemy nadal podświadomie czekać.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK JAKO UCZESTNIK KONFERENCJI

Profesor Władysław Dykcik był propagatorem idei pedagogiki specjalnej, o czym świadczy Jego udział w licznych, bo aż 98 konferencjach. Na każdej z nich podkreślał w swoich wystąpieniach konieczność nowatorskiego spojrzenia na różnorakie problemy pedagogiki, a przede wszystkim pedagogiki specjalnej. Był też częstym inicjatorem dyskusji na tematy teoretyczne, jak i praktyczne. Podczas konferencji prowokował, starając się motywować do otwartej polemiki na temat trudności, jakie pojawiały się w praktyce pedagogicznej, np. między innymi kwalifikacji pedagogów specjalnych. Profesor był nie tylko oczekiwanym prelegentem na konferencjach, ale także duszą towarzystwa. Niezapomniane bankiety, wieczory konferencyjne, na których grał, śpiewał, żartował na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK JAKO NAUCZYCIEL AKADEMICKI

W pamięci studentów z pewnością pozostaje pierwsze spotkanie z Profesorem. Zwykł On podczas wykładu inaugurującego cykl zajęć poznawać swoich studentów, pytając ich nie tylko o nazwiska i imiona, ale przede wszystkim o lokalne ojczyzny. Ta swoista mnemotechnika Profesora – przypisanie do miejscowości konkretnych osób zaskakiwała skutecznością. Profesor pamiętał studentów, którzy pochodzili szczególnie z małych miejscowości. Miał zwyczaj na egzaminie wymieniać studentów według ich miejsca zamieszkania, co budziło podziw wśród rzeszy studenckiej.

Innym zwyczajem Profesora Władysława Dykcika było zapraszanie na wykłady osobistości świata nauki oraz praktyków – pedagogów specjalnych, innowatorów, zwykle swoich serdecznych przyjaciół. Profesor dbał, by po wykładzie zaproszonych gości zawsze miała miejsce dyskusja – prowokująca studentów do przemyśleń. Organizował wizyty i spotkania w ośrodkach resocjalizacyjnych oraz prowadzących działania na rzecz osób z niepełnosprawnością, gdy tylko Profesor dostrzegł na zajęciach grupę szczególnie zaangażowanych słuchaczy, ideowców i wolontariuszy. Studenci zwykle byli zaskoczeni faktem, jak wielu wychowanków placówek Profesor znał osobiście z turnusów rehabilitacyjnych, podczas których sam był opiekunem i wychowawcą.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK I JEGO PRACA U PODSTAW

Pamiętać należy, że w latach 60. ub. stulecia sytuacja rodzin z dziećmi z głębszą niepełnosprawnością intelektualną w Polsce była bardzo trudna. Życie takich

rodzin przepelnione było poczuciem wstydu, upokorzenia, smutku i beznadziejności. Odrzucenie społeczne, z jakim się spotykali ich członkowie było powszechne. W takiej rzeczywistości aktywny kontakt młodego studenta pedagogiki Włodka Dykcika z Kołem Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski w Poznaniu był nieoceniony. Podczas spotkań z rodzicami okazywał im wiele życzliwego ciepła, optymizmu i nadziei na lepszą przyszłość ich dzieci. Przez kilka lat organizował i prowadził kolonie letnie, turnusy wypoczynkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych z głębszą niepełnosprawnością intelektualną, na których dominowała u uczestników radość osiągnięć, wiara w swoje możliwości. Włodek potrafił rozśpiewać, rozbawić tych, którzy na co dzień najczęściej żyli w samotności, poczuciu porażki i smutku. Pięknie grał na akordeonie, muzyką porywał do tańca i śpiewu wszystkich, nawet najbierniejszych. Włodek, najpierw jako student, potem jako pracownik naukowy i profesor był wysoko ceniony przez rodziców, zwłaszcza matki, za rozmowy dające im tak potrzebną nadzieję na usprawnienie swoich dzieci. Nie koncentrował się na ich ograniczeniach rozwojowych, ale wręcz przeciwnie, na ich możliwościach i potrzebach. Wpajał rodzicom podstawowe zasady aktywizowania i wychowania dzieci, robił to zawsze w atmosferze zrozumienia i szacunku. Osoby z głębszą niepełnosprawnością intelektualną darzyły „Pana Włodka” niezwykłą sympatią. Zawsze, gdy się wśród nich pojawił witali go z ogromną radością, zagadywali i prosili, by pozostał z nimi jak najdłużej. Jestem pewna, że wyrażam uczucia i myśli wszystkich rodziców, jak również ich dzieci, którzy mieli szczęście poznać „Pana Włodka”, mówiąc: Serdecznie Ci dziękujemy, że z nami byłeś, byłeś dla nas wielką Wartością, Twój uśmiech, słowa otuchy będą nam towarzyszyć na zawsze.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK I JEGO KSIĄŻKI

Książki... Profesor miał ich pełne półki. Jeśli ktoś z nas zajmował się określonym problemem, zagadnieniem, pamiętał o nim – przynosił nowe, dopiero co wydane, a nieobecne jeszcze w księgarniach publikacje; polecał lekturę. Wrazem robiła „biblioteka Dykcika”. Można powiedzieć, iż w niej znalazły się niemal wszystkie wydawane w Polsce prace współczesnych pedagogów specjalnych i z dziedzin pokrewnych.

Estyma, jaką darzył Profesor książki przekładała się na szacunek dla człowieka. Jego własne publikacje traktowały głównie o godności osoby z niepełnosprawnością, rodzicielstwie, odpowiedzialności. Wiele miejsca poświęcił uwagom, zagrożeniom i uregulowaniom sytuacji psychospołecznej osób wykluczonych, z utrudnieniami i zaburzeniami rozwoju.

Osobnym wątkiem naukowej twórczości prof. Władysława Dykcika była teoria pedagogiki specjalnej. Rozwijał ją w myśl tradycji aksjologicznej zapoczątkowanej przez Marię Grzegorzewską, podkreślając jednocześnie dokonujące się zmiany paradygmatu i nowatorstwo rozwiązań w opiece i rehabilitacji. Podręcznik *Pedagogika specjalna* – lektura obowiązkowa kolejnych roczników

studentów pedagogiki – doczekał się wielu wznowień. Jeszcze kiedy Profesor był z nami, podjął decyzję o kolejnym wydaniu – zrewidowanym i uwzględniającym współczesne przemiany w dziedzinie nauki...

Wielokrotnie powtarzane na wykładach, spisane w książkach refleksje naszego Szefa na temat jakości życia, samorealizacji, odpowiedzialności za los człowieka zagrożonego marginalizacją, konieczności wielostronnego spojrzenia na jakość instytucjonalnego wsparcia, uczestnictwa w kulturze, życiu społecznym stały się punktem odniesienia dla wielu pedagogów specjalnych.

Dlatego wcale nie zaskakuje motto zawarte w białej książce z wizerunkiem sowy na okładce wydanej w 2005 roku<sup>1</sup>: *Trzeba zawsze brać pod uwagę osoby, a nie teorie* (J. Vanier), być może to najważniejsza myśl Profesora, współczesnego teoretyka polskiej pedagogiki specjalnej.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK JAKO NAUKOWY PODRÓŻNIK I KONESER ŚWIATA

Pasja podróżowania i wpleciona w nią ciągła chęć poznawania tego, co nowe i jeszcze nieznanne zarówno na niwie naukowej, jak i w innych obszarach, znalazła swoje odzwierciedlenie w powadze, jaką Profesor nadawał współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi w Europie, zarówno Zachodniej (Uniwersytet w Kiel, Magdeburgu, Monachium), jak i Wschodniej (Uniwersytet w Brnie, Mińsku, Moskwie, Pradze, Wilnie). I podobnie jak Jego podróże nie ograniczały się tylko do Europy, tak i Jego kontakty naukowe poza nią wykraczały – Profesor współpracował bowiem również z ośrodkami naukowymi w USA i Kanadzie. Należy podkreślić, że Jego docenianie międzynarodowej współpracy naukowej przekładało się również na troskę i zainteresowanie, którymi otaczał zagranicznych studentów studiujących poznańską pedagogikę specjalną. Zawsze mogli liczyć na jego wsparcie i pomoc, bez względu na kraj i kontynent ich pochodzenia.

#### PROFESOR WŁADYSŁAW DYKCIK JAKO KOLEKCJONER

Ponad 16 lat temu Profesor natknął się na wystawę prac rzeźbiarza Mieczysława Wojtkowiaka, który specjalizował się w tworzeniu wizerunków sów. To spotkanie, a potem odwiedziny w pracowni artysty zapoczątkowały ponad 2,5-tysięczną kolekcję, którą podziwiać można było w Jego domu. Zbiór sów tworzą pamiątki z podróży, a także prezenty od przyjaciół i znajomych.

Jego dom wyróżniał się spośród pozostałych tym, że już na balkonie i przed budynkiem widniały postacie sów. Natomiast w środku tysiące sów spoglądało z półek, stolików, schodów, nawet ze ścian. Każda sowa była unikatowa, jakby miała swój indywidualny charakter i przypominała, z jakiego miejsca pochodzi lub w jakich okolicznościach trafiła do kolekcji Profesora.

<sup>1</sup> *Pedagogika specjalna wobec aktualnych sytuacji i problemów osób niepełnosprawnych*, Wyd. Nauk. PTP, Poznań 2005.

Sam Profesor twierdził, że pasja zbierania rzeczy niecodziennych, wartościowych, dzieł artystycznych i egzotycznych, a także listów i widokówek z różnych krajów zrodziła się z niespełnionych pragnień i marzeń wczesnego dzieciństwa<sup>2</sup>.

Profesor Władysław Dykcik dał się poznać na wielu płaszczyznach życia. Czy to na Uczelni, czy też poza nią zawsze można było liczyć na Jego pomoc. Praca była dla Niego wszystkim, ale niesiona pomoc była zawsze działaniem priorytetowym. Często kierował życzliwe ciepłe słowa do swoich współpracowników, jednak potrafił też zganić i przywołać do porządku.

Dziś wspomnienia o Nim są żywe, pełne barwnych i wesołych chwil, ale też rodzą głębokie refleksje nad ich przemijaniem. Nie zadzwoni już do żadnej z nas, nie skarci ani nie pochwali, nie zapyta o nasze dzieci. Pozostają nam słowa Profesora zawarte na kartach książek, które napisał, uśmiech na fotografiach i puste biurko w Jego gabinecie...

---

<sup>2</sup> W. Dykcik, *Sowy. Kolekcja z podróży po Polsce i po świecie*, 2009, s. 4.

